

## Przekleństwo zasobów

Gdy spojrzymy na mapy rozmieszczenia zasobów naturalnych na świecie i mapy pokazujące rozkład światowego bogactwa materialnego i konsumpcji, zauważymy pewien paradoks: kraje zasobne w ropę to niekoniecznie bogate społeczeństwa, żartobliwie mówiąc zaliczają się raczej do tych, które cierpią na niedożywienie, a nie do dotkniętych plagą otyłości. Z kolei wśród najbogatszych krajów świata grupy G8 są: Japonia, Wielka Brytania, Francja i Włochy, które na swoim terenie mają niezwykle skromne zasoby naturalne. Na dodatek politolodzy mówią o „przekleństwie ropy” – żadnemu spośród Krajów Południa, które los obdarzył hojnymi zasobami nie udało się zbudować demokracji i dobrobytu, a kraje te szczególnie często stały się ofiarami dyktatur lub jak Irak czy Afganistan długotrwałych wojen.

W artykule tym pytając o to, czemu kraje, które dostały tak dużo zasobów, trapią takie nieszczęścia, nieuchronnie musimy zajrzeć do królestwa polityki. Zagadnienie to bowiem dotyka takich problemów, jak organizacja światowego systemu produkcji i handlu czy sposobu w jaki zysk jest dzielony pomiędzy całe społeczeństwo. Szukając źródeł problemu, nie sposób też uciec od dziedzictwa kolonializmu i trwającego sto lub nawet kilkaset lat bezwzględnego czerpania tanich zasobów z tych krajów przez potęgę kolonialne, które rozwijały ich kosztem swój przemysł. Przekleństwo zasobów bowiem bywa tłumaczone na dwa główne sposoby: polityczno-ekonomiczny lub kulturowy.

Jednakże, teorie kulturowe szukające jej przyczyn w kulturach państw Południa i czynnikach takich jak brak ducha przedsiębiorczości czy kreatywności, którego pozbawieni mieliby być mieszkańcy Afryki w odróżnieniu od Japończyków czy Anglików, nawet jeśli mają w sobie odrobinę prawdy, najczęściej stanowią niebezpieczną formę rasizmu. Dodatkowo, jeśli przemilczają dziedzictwo kolonializmu i nieuczciwych układów handlowych, chcąc wszystko tłumaczyć czynnikami kulturowymi, stanowią formę ideologii, która ma zasłonić ekonomiczne i polityczne tło problemu i oczyścić sumienie tych, którzy z tego niesprawiedliwego systemu korzystają.

Na częściowy zanik postaw przedsiębiorczych i rabunkową gospodarkę wpływ miała kolonizacja intensywnie zapoczątkowana w drugiej połowie XIX wieku przez kilka mocarstw europejskich, które prowadząc wojny i dzieląc się strefami wpływów bezwzględnie eksploatowały swe kolonie. Od XIX wieku istniał podział krajów na te, które dostarczają surowce Europie i później również Stanom Zjednoczonym i Japonii, umożliwiając zgromadzenie kapitału pierwotnego, który mogły potem zainwestować w rozwój przemysłu, który następował w Europie. Pomimo uzyskania niepodległości przez liczne kraje azjatyckie i afrykańskie w okresie po drugiej wojnie światowej, światowy podział pracy został zachowany i kraje te dalej dostarczały surowców do przemysłu krajów rozwiniętych, otrzymując znacznie mniej niż za towary przetworzone.

Warto spojrzeć na relację między ilością zasobów w danym kraju, a wskaźnikiem rozwoju społecznego HDI.

Wskaźnik ten jest uproszczoną miarą jakości życia, gdyż oprócz podstawowych wskaźników dobrobytu takich jak umieralność niemowląt czy stopień analfabetyzmu, jego trzon stanowi wskaźnik produktu krajowego brutto na mieszkańca. Wysoki wskaźnik PKB na głowę mieszkańca kamufluje nierówności – przyzwoity wynik 20 000 dolarów rocznie to może być efekt skrajności – skrajnie bogatej mniejszości i mającej dochody grubo poniżej średniej większości. Z krajów zasobnych w ropę Katar jest 38, Arabia Saudyjska 55, Rosja 65, Azerbejdżan 67, Iran 70, Wenezuela 75. To pozycje raczej w górnej połowie światowego rankingu, lecz jednak znacząco poniżej krajów, które zasobów nie mają, lecz dysponują kapitałem i zaawansowanymi technologiami.

Wskaźnik Gini'ego - uznany sposób mierzenia nierówności pomiędzy najbogatszymi Mieszkańcami, a najbiedniejszymi w Katarze przybiera wysoką wartość 41,1% (UNDP). W praktyce oznacza to monopolizację wszystkich zasobów przez stanowiące kilka procent ludności nieliczne rodziny „naftowych szejków” przy znaczącym ubóstwie całej ludności. W przypadku Demokratycznej Republiki Konga przedostatnia 168 pozycja w rankingu UNDP oddaje dramat tego państwa. Kongo, pomimo bogatych zasobów (diamenty, złoto, miedź, kobalt, cynk) cierpi ze względu na konflikty wewnętrzne, zaawansowaną korupcję i bezwzględną eksploatację zasobów przez zagraniczne koncerny. Dodatkowo w epoce kolonialnej ośrodki przemysłowe lokalizowane były w metropoliach, a produkty w surowej postaci sprzedawane są po niższych cenach. W DRK spodziewana długość życia wynosi 48 lat, a dzieci spędzają w szkole średnio 3,7 roku, 57% mieszkańców żyje w biedzie. Podobne wskaźniki można znaleźć w wielu innych państwach afrykańskich.

Choć kwestia wytłumaczenia przyczyn to złożony problem, wpływ na to miało co najmniej kilka czynników:

- dziedzictwo kolonializmu i bezwzględna eksploatacja zasobów naturalnych;
- korupcja i brak troski rządzących krajem elit o ogół społeczeństwa, częste przypadki dyktatorów, którzy sprzyjali bezwzględnej eksploatacji zasobów i mieszkańców ich krajów, czerpiąc znaczące korzyści majątkowe z łapówek;
- zadłużenie krajów rozwijających się i polityka udzielających kredytów Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które zmuszały te kraje do spłaty długów kosztem wydatków publicznych na zdrowie, edukację, wydatki socjalne. Liczne kraje wpadały w tzw. spirale zadłużenia, sytuacje, w której wypracowany dochód nie starczał na spłacenie długów, który ciągle rósł.
- wojny domowe i wysokie koszty utrzymania bezpieczeństwa w kraju (nieproporcjonalnie duże wydatki na wojsko i policję).

Rosja mając niezwykle złoża ropy, gazu ziemnego i licznych metali mogłaby być państwem powszechnego dobrobytu, lecz póki co jest państwem z imponującymi rozstrzałem dochodów. Niestety, choć Moskwa może się pochwalić, iż jest miastem, w którym jest najwięcej na świecie milionerów czyli ludzi mających majątek wart ponad milion dolarów (sto tysięcy), to aż 23% mieszkańców Moskwy żyje w skrajnej biedzie (tzn. mierzonej według rosyjskich standardów, a nie międzynarodowych). 10 procent najbogatszych mieszkańców Moskwy zarabiało w 2007 roku 41.6 razy więcej niż 10 procent najuboższych.<sup>1</sup> Źródła ONZ szacują, iż w Rosji 38,9% mieszkańców żyje w biedzie, co oznacza k. 54 milionów mieszkańców<sup>2</sup>. Pytanie o źródła tych różnic są nieuchronnie polityczne, gdyż nie są skutkiem natury lub specyfiki „duszy rosyjskiej”, lecz określonej polityki gospodarczej wdrażanej w tym państwie. W skrócie, przyczyn można upatrywać w polityce neoliberalnej stosowanej w Rosji w latach 1990-ych w czasie transformacji ustrojowej, gdy państwowe firmy kontrolujące zasoby naturalne oddane zostały w prywatne ręce oligarchów, a reformy rynkowe zmierzały do stworzenia „dzikiej” formy kapitalizmu niemal pozbawionej osłon socjalnych i działań redystrybucyjnych (tzn. dzielenia bogactwa).

Joseph Stiglitz, laureat nagrody Nobla z ekonomii i były prezydent Banku Światowego ocenia w swej książce (*Globalizacja* Warszawa, 2004 r. ), iż pakiet reform strukturalnych, jakie kraj ten wdrożył, aby otrzymać kredyty z Banku Światowego i międzynarodowego funduszu walutowego doprowadził do „zabicia Rosji”. Harald Wezler, autor książki „Wojny klimatyczne” (Krytyka Polityczna, Warszawa 2010) dokonuje diagnozy znanych z mediów, lecz nie do końca rozumianych konfliktów, jakie wstrząsnęły ostatnio światem: od Jugosławii, przez Ruandę aż po Darfur. Autor dowodzi, że czystki etniczne, dyskryminacja rasowa czy plemienne potyczki to efekt konfliktu o przestrzeń, ziemię, wodę i inne zasoby naturalne. Wojnom o zasoby naturalne i rozpadowi państw sprzyja globalne ocieplenie - efekt rozwoju przemysłowego najbogatszych państw na ziemi. W XX wieku tanie zasoby z Południa gwarantowały dobrobyt Północy, lecz dziś ponosi jego koszty – zmiany klimatu prowadzi do wysychania rzek i jezior, poszerzania pustyni, klęsk głodu, suszy i powodzi. Dawna niesprawiedliwość powraca w nowej formie, niosąc nieznaną dotąd typ konfliktów, który Welzer określił mianem "wojen klimatycznych" wojny spowodowane zmianami w środowisko naturalnym wywołanymi przez zmiany klimatyczne.

Irak i Afganistan, kraje zasobne w ropę, gaz przyciągnęły tzw. „interwencje pokojowe” USA ze względu na skompromitowane w przypadku Iraku argumenty o rzekomym posiadaniu broni masowego rażenia i przedstawiane przez byłe władze USA jako idealistyczne argumenty walki o demokrację i swobody obywatelskie. Wojny te były prowadzone ze względu na zainteresowanie kontrolą nad zasobami, natomiast zostały uzasadnione potrzebą walki o demokrację, z terroryzmem, albo przeciw posiadaniu broni masowego rażenia.

<sup>1</sup> <http://www.kommersant.com/p891767/poverty/>

<sup>2</sup> <http://hdrstats.undp.org/en/countries/profiles/rus.html>

Długotrwałe wojny domowe, wywołane przez zewnętrzne interwencje, pokazują, że przywiezienie demokracji na bagnietach do krajów, które nigdy nie miały okazji wykształcić samodzielnie instytucji demokratycznych lub ze względów kulturowych opowiadają się za inną formą rządów, nie skutkują. Fakt posiadania bogatych zasobów naturalnych zdaniem wielu komentatorów, był jednym z głównych, jeśli nie głównym czynnikiem stojącym za amerykańską interwencją którą pochłonęły tysiące ofiar także wśród afgańskich i irackich cywili.

Somalia, która od lat ma status państwa upadłego rządzonego przez prywatne armie tzw. Warlordów (panów wojny) czy inne kraje afrykańskie, w których toczyły się wojny domowe nie ściągnęły interwencji USA czy NATO, gdyż opanowanie ich nie gwarantowało dostępu do bezcennych dla państw uzależnionych od importu ropy i innych złóż zachodnich zasobów.

Prawdopodobnie jedynym z państw Południa, które stara się aby dochody z ropy służyły najuboższym mieszkańcom jest Wenezuela, gdzie rząd znacjonalizował złoża ropy i kompanie wydobywcze. Choć rządy Hugo Chaveza w dużej mierze słusznie krytykowane są za populizm i tendencje antidemokratyczne (np. zmiana prawa wyborczego zwiększająca przydział mandatów w okręgach przychylnych prezydentowi), nie sposób odmówić mu zmiany priorytetów politycznych na walkę z ubóstwem, poprawę jakości służby zdrowia i edukacji. Już w 2003 administracja Chaveza doprowadziła do otwarcia 2,800 nowych szkół, do których mogło uczęszczać 600,000 dzieci, a system dziennej opieki objął 300,000 dzieci. Zmniejszenie opłat dla studentów z ubogich rodzin przyczyniło się do gwałtownego zwiększenia liczby studentów, powszechna opieka zdrowotna, którą objęto 3 miliony ubogich wcześniej jej pozbawionych i uruchomienie kilkuset tysięcy spółdzielni socjalnych to pewne z osiągnięć rządów Chaveza.<sup>3</sup> Choć nie zamierzamy chwalić systemu Chaveza w jego całości, warto wskazać, że pewne rozwiązania polityczne mogą służyć wyrównywaniu nierówności i rozwojowi społecznemu ludności. Ważne jest, by uniknąć mistycznych czy kulturalistycznych wytłumaczeń fenomenu rozkwitającej wokół pól naftowych biedy, wskazujących, że sytuacji przekleństwa zasobów nie da się zmienić. Przykład Wenezueli pokazuje, że w wypadku wystarczającej woli politycznej można dokonać zmian, choć spotyka się to z oporem korporacji międzynarodowych i zainteresowanych kontrolą zasobów w tym regionie Stanów Zjednoczonych. Wśród naukowców trwają dyskusje, kiedy zostanie osiągnięty globalny punkt szczytowy eksploatacji ropy (tzw. oil peak) czy też innych zasobów nieodnawialnych (tzw. gas peak). „Oil peak” nie oznacza, że z dnia na dzień skończą się dostawy ropy. Chodzi o to, że ropa, która była łatwa, a tym samym tania do wydobycia, jest już na wykończeniu, a to, co pozostało, będzie coraz trudniej wydobyć, a przez to jej cena będzie wyższa niż dotąd ze względu na zmniejszenie się jej podaży (dostępnej ilości oferowanej na rynku). W krótkim czasie zasoby ropy będą się kurczyć, aż pewnego dnia może zacząć jej fizycznie brakować dla wszystkich, którzy chcieliby ją kupić. Według eksperta od oil peak, Richarda Hieberga, duże braki w dostawie ropy mogą wystąpić około 2016 roku, inni

<sup>3</sup> <http://venezuelanalysis.com/analysis/213>

eksperti wskazują na lata 2015-2020.<sup>4</sup> Różni producenci ropy osiągnęli swoje lokalne „punkty szczytowe” już przed laty: Norwegia w 2001 r. a Wielka Brytania w 1999 r. Z ważnych producentów ropy na świecie wydobyć zmniejsza się także w Meksyku. Według prognoz Energy Watch Group, Rosja osiągnęła szczyt produkcji w tym roku.<sup>5</sup>

Wyczerpywanie się zasobów związane będzie z coraz ostrzejszą światową konkurencją o dostępne zasoby. Polska czerpiąc 90% zasobów ropy z Rosji będzie musiała konkurować o te zasoby z Chinami, gdzie następuje nieznaną jeszcze w historii świata dynamiczny wzrost konsumpcji ropy. Takich państw każdego roku przybywa na świecie coraz więcej, co będzie powodowało duże zwwyżki cen. Zmniejszanie konsumpcji energii i przestawianie się na odnawialne źródła energii zdaje się być najlepszą drogą do hamowania niekorzystnych zmian mogących doprowadzić do konfliktów międzynarodowych. Biopaliwa – jedno z możliwych źródeł odnawialnej energii – przedstawiane jako alternatywa dla nieodnawialnych źródeł energii - to coraz większe ilości ziemi rolniczej lub lasów przeznaczane na potrzeby produkcji olejów napędowych, co prowadzi do kryzysu żywnościowego.

Jak obliczył Marcin Gerwin, jeśli wszyscy mieszkańcy województwa pomorskiego chcieliby korzystać z biopaliw, przy założeniu że każdy samochód paliłby 40 litrów biopaliwa miesięcznie, potrzeba by obsiać ok. 384 000 ha ziemi, czyli ponad połowę wszystkich gruntów ornych w województwie, wliczając w to ugory i odłogi Import biopaliw z krajów Południa staje pod znakiem zapytania, gdyż dochodzi tam do przyrostu demograficznego i rozwoju popularności motoryzacji, a w Brazylii już kilkakrotnie miały miejsce liczne protesty rolników przeciwko temu aby ziemia zamiast dać żywność, produkowała paliwa.

Wniosek z tego artykułu jest taki, że problem energii ma również silny wymiar polityczny, w związku z czym zachęcamy do zainteresowania się polityką międzynarodową. Najczęściej brak woli politycznej elit, niekiedy sprzężony z interesami korporacji wydobywczych zainteresowanych jak najniższymi cenami wydobycia złóż, doprowadził do wielkich dysproporcji w dochodach i powstania obszarów wielkiej biedy i zanieczyszczenia środowiska. Warto mówić głośno o tych przyczynach i walczyć o większą sprawiedliwość. Na koniec przytoczymy postać nigeryjskiego pisarza i aktywisty Kena Saro-Wiwy. Ten pisarz pochodził z ludu Ogoni zamieszkującego tereny w delcie Nigru. Delta Nigru od lat 1950-ych doświadczyła niezwyklej degradacji z powodu odprowadzania do rzeki odpadów w wydobycia ropy. Jako lider ruchu na rzecz przeżycia ludu Ogoni ([Movement for the Survival of the Ogoni People](#) - Mosop), Saro-Wiwa, zainspirowany przykładami Gandhiego i Martina Luthera Kinga, prowadził opartą na idei non-violence kampanię przeciwko degradacji ziemi i wód ludu Ogoni przez międzynarodowe koncerny naftowe, zwłaszcza koncern Shell. Był zdecydowanym krytykiem rządu Nigerii, któremu zarzucał brak woli wprowadzenia

<sup>4</sup> [http://www.richardheinberg.com/files/museletter\\_204\\_april\\_2009.html](http://www.richardheinberg.com/files/museletter_204_april_2009.html)

<sup>5</sup> M. Gerwin, *Polska w przededniu mniejszych dostaw ropy*, 2009

standardów ekologicznych. Rządzący wówczas wojskowy reżim generała Sani Abacha doprowadził do aresztowania i powieszenia tego pisarza w 1995 roku. *Moja wizja Nigerii – pisał Saro Wiwa – to kompetentne, dobrze zarządzane państwo, gdzie ludzie dbają o siebie nawzajem i gdzie prawo chroni słabszych i zwiększa zdolności wszystkich obywateli. To proste.*"<sup>6</sup>

Proste ale stanowiące dla wszystkich wielkie wyzwanie.

---

<sup>6</sup> <http://www.nigeriansinamerica.com/articles/36/1/the-lastman-standing-ken-saro-wiwa-on-my-mind/page1.html>